

Wędrownica po Montmartre Noc szafu nad Sekwaną Paryż szuka amerykańskiego gwiazdora filmowego

Paryż, we wrześniu. Północ, ciemno-fioletowe niebo pokryte gwiazdami! Na Placu Zgody polyskujące Roll-Royce'y, przepelnione taksówkami, autokary, zapchane zdumionymi turystami! Na trotuarach niezliczone restauracje z drzwiami otwartymi na złocone sale, zalane elektrycznym światłem! Naprzeciwko, mnóstwo małych stolików, ściśniętych pod drzewami, otoczonych, naokoło ludźmi, żądającymi ochłody w ciągłe jeszcze upalnie dni Paryża. Serwety w białoczerwonej kratce i rozżalające światło natfowych lamp, a w oddali Paryż, jaśniejący niezliczonymi złotymi światłami jak gwiazdy firmamentu, wieża Eiffel, jak dziecinna zabawka ze stali i prawie niedostrzegalny w dalekiej mgie, tryumfalny...

Było to ostatniego poniedziałku! Na początku wieczoru zadzwoniła do mnie Didi: „Przyjdź do mnie natychmiast! Pójdziemy szaleć!”

„Co się stało, tak nagle?”

„Chcę zobaczyć Roberta Taylora, a wyczuwam z całą pewnością, że znajdziemy go w jednym z nocnych lokali Montmartru!”

Nie mogłem odmówić.

Po przeszukaniu wielu restauracji, po długotrwałej pogoni pieszo i taksówkami, znaleźliśmy się wreszcie w małej kawiarni na wolnym powietrzu, obok Sacré-Coeur bielejącego w cieniach nocy.

Było dobrze, pięknie, urocznie!

Didi, zrozpaczona, że nie widziała swego ideału, pochłaniała z determinacją porcję lodów. Nie było tłoku. Przesuwały się jednak co chwila charakterystyczne sylwetki malarzy w szefokich pelerynach, ukazujące nerwowe twarze spod szerokiego czarnego kapelusza, wyrostki z zadartymi nosami i puklem rudyh włosów nad czołem, szerokie grube i rozczochrane włosy, i wreszcie uczone ramiona swych amantów w czapkach i szalikach, pięknie dziewczęta z odkrytymi głowami, ślizgające się na swych zbyt wysokich obcasach, po nierównym bruku.

Wszystkie sklepy i kawiarnie, które, ściśnięte, wchodziły niemal na siebie tak,

że „Kawiarnia mamy Katarzyny”, styka się z restauracją „Pod Gaskońskim Kadeitem”, starożytne jednopiętrowe domki, wąskie i kręte, uliczki, chrypliwie śmiechy, mieszkańców dzielnicy, którzy wszyscy ze sobą się znają, ten zapach zupełnej wolności, lenistwa i wisielczego humoru, ta republika hotelarzy, oszustów, malarzy, modelek muzyków i koryntianek, te cienie, które błądzą w zaułkach uliczek, w oczekiwaniu na niespodziewany zarobek — wszystko to przepajało atmosferę dziwną wonią melancholii i zadumy.

Rodzaj lenistwa i odrętwienia opanowywał wszystkich pod wpływem tonów akordeonu, skarżącego się gdzieś za ścianą. Amerykanie, którzy wykrzykiwali dotychczas: „Ach jakie to cudowne!” — uciszli się. Sentymentalni Niemcy siedzieli, wpatrzni w oczy swych towarzyszek, Anglicy zaś którzy już z natury są zbyt rozmowni, zdawali się być zamienieni w słuپی soli!

Potrochu, auta, taksówki, autobusy, odpływały...

Zostawiali tylko ci, którzy wracać nie mogli, czy nie chcieli. Didi, która powtarzała dotychczas: „Gdzie jest Robert Taylor, mój ukochany, najpiękniejszy!” zerwała się nagle na równe nogi i wskazując na pobliski dom, okryty błękitnym neonowym światłem zawołała:

„On jest tam! Ja to czuję, mam pewnością tego, chodźmy!”

Tak dobrze mi się siedziało na wygodnym krześle z czołem muskanym chłodnym wiatrem, że z prawdziwą niechęcią wstałem i poszedłem z Didi z nosem opuszczonym na kwintę i zgryźliwym wyrazem twarzy. Wchodząc, szepnęła Didi: „Szkoła, że nie jestem kokotką — ty za to masz mnie idioty obecnie i to nas ratuj!”

Chciałem jej odpowiedzieć, że uważam ją za pospolitą białopiórą gęś, z jej Robertem Taylorem, ale właśnie pograżaliśmy się w żywy i wesoly tłum, zapelniający ten kabaret. Otrzymałmśmy stołek tuż obok pianina, na którym grał (o ironio!) ukochany konserwatorzysta z pierwszą na grodzie, pod ścianą, na której wymalowa-

Gdy mąż wrócił do domu... Potworne skutki pijaństwa.

Blisko granicy włoskiej, na wysokości 2.000 metrów, w Alpach, znajduje się wioska Le Roux.

Ostatniej nocy stała się ona widownią dramatu wywołanego alkoholem. Pod strzechą zamieszkało małżeństwo: on 31 lat ona o wiele młodsza, bo licząca zaledwie 20 wiosenek. Nie wszystko szło tam jednak jak przystało, gdyż mąż, Pierre Chabert zaglądał często do kieliszka, stając się wtedy innym, bardzo niebezpiecznym człowiekiem.

Onegdajszej nocy, Chabert wyszedł z domu bardzo zły. Żona czekała na niego z zupą aż do godz. 10 wieczór, po czym, po nakarmieniu 4-miesięcznego dziecka, położyła się do łóżka. Nie mogła zasnąć jednak, gdyż wiedziała że jej mąż, mając trochę pieniędzy, poszedł pić. Obawiała się słusnie jego powrotu.

Istotnie Chabert wrócił koło północy kopniakiem otworzył sobie drzwi i rozpoczął z żoną kłótnię. Przestraszona małżonka zrobiła mu obok siebie miejsce w łóżku, lecz pijak, rozwścieczony, wywlócił ją z łóżka i położył się sam na sienniku

Ale alkohol nie dawał mu ani spokoju ani snu, wtedy opanowało nim delirium przez 2 godziny. Pięściami okładał drobną postać młodej żony, potem schwył ciężki rondel i uderzał nim nieszczęśliwą kobietę, aż pokryta okropnymi ranami, ofiara pijaka jęła prawie bez ruchu i rżęcała, padła w kącie łóżka.

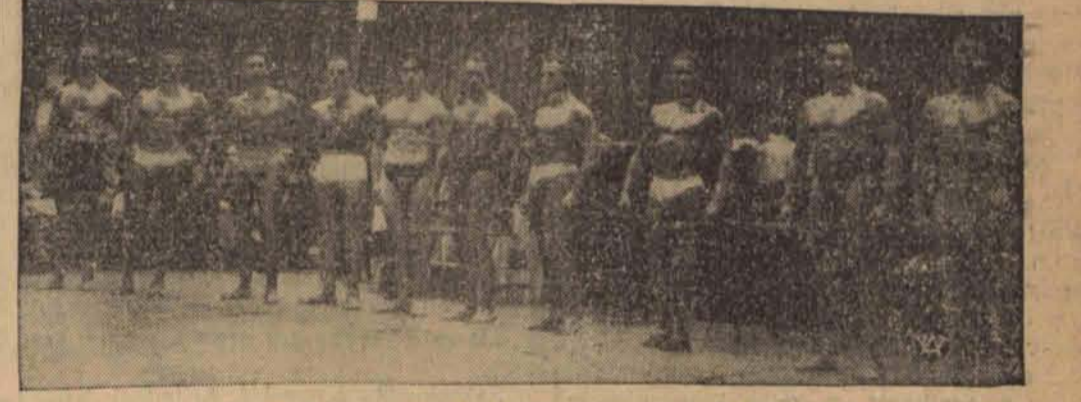
Chabert sądząc wtedy, że zabił swą żonę po tym czynie uspokoił się. Ledwie świtało, bez spojrzenia nawet na biednych 5-cio dzieciaków, skulonych ze strachu w kącie i nierozumiejących tego co się stało a z których najstarszy liczył 6 lat, uciekł w góry.

Dopiero po południu ojciec nieszczęśliwej kobiety obawiając się o los córki, zjawił się w chacie i znalazł nieszczęśliwą w bardzo smutnym stanie.

Zawezwano natychmiast lekarza, ofiara dramatu jeszcze żyła, ale wątpliwe jest czy uda się ją utrzymać przy życiu.

Sądono, że Pierre Chabert po ucieczce z domu, przekroczył granicę włoską, ale policja go przytrzymała w Manosque.

Konkurs na „najpiękniejszego” atletę



W Paryżu odbył się konkurs na najbardziej „urodzivego” atletę. Na zdjęciu wyróżnieni uczestnicy tego konkursu.

Los na loterię klasową to dowód osobisty przezornego człowieka, który chce zapewnić spokojną przyszłość sobie i swoim bliskim

Chorem; rekonwalescentem;

niemalżelem, młodzieży czy osobom starszym konieczny jest posiłek łatwo strawny o pożylny dla wzmocnienia sił i poprawy samopoczucia.

Do tego nadaje się najlepiej osobom w ważnych składnikach odżywczych

Płatki owsiane Knorr

które poza tym umożliwiają dużą wszechstronność w przyrządzaniu różnych potraw

Pełnowartościowe tylko w oryginalnym opakowaniu

BRZEMIE LOSU

Powieść sensacyjna 122

Modna fryzura

na pokazie zjazdu fryzjerów w Paryżu.

— Zo — cheń — ka...
Zosi lzy popłynęły po twarzy.

— To ja, to ja, przy tobie, ukochany mój i już na zawsze przy tobie... — rzekła zdławionym od wzruszenia głosem. Przycisnęła usta do biednej i wynędzniałej ręki chorego.

Otworzył znowu oczy i patrzył na dziewczynę rozmiłowanym wzrokiem pełnym szczęścia i niewystowionego zdumienia. Potem przyniósł spojrzenia na innych, chciał coś mówić, ale siły go zawiodły i tylko poruszył niezrozumiałe ustami.

— Nie mów, nie mów teraz nic, kochany — prosiła go Zosia — potem, jak siły ci wrócą będziemy rozmawiać, lecz teraz cichutko leż.

Wszyscy mieli lzy szczęścia w oczach i dziękczynne myśli zanosili do Boga.

Minęła jeszcze godzina. Jerzy nie spał, otwierał oczy, patrzył na Zosię, jakby nie mogąc nacieszyć oczu jej widokiem, potem zamykał je znowu — i znowu po chwili otwierał.

— Proszę pić — wyszeptał w pewnej chwili.

Zosia podała mu chłodnego mleka. Pił łakomie, ze smakiem, ale długo to trwało, bo była to dla niego praca bardzo męcząca.

Po kilku minutach odezwał się znowu:

— Dziękuję, najmiłsza... jest mi — tak — dobrze...
— Cicho, cicho, kochany... nie męcz się... staraj się jeszcze zasnąć, to cię pokrzepi. Nie odejdę od ciebie, czuwam ciągle...
Lekko palcami uściłnął jej rękę — a po dłuższej chwili zasnął znowu.

— Zosieńko — szepnęła ojciec do córki — połóż się teraz trochę. Widzisz, że jest już dobrze, niebezpieczeństwo minęło, a ty pewno z sił opadasz po tej nocy.

— Nie, nie, tatku. Jeszcze nie odejdę. Chcę, żeby mnie widział przy sobie, kiedy znowu otworzy oczy — odpowiedziała błagalnym szeptem i uśmiechnęła się uśmiechem, jakim tylko szczęście uśmiechać się umie.

— Więc przynajmniej zjedz coś, napij się mleka, czy herbaty...
— Dobrze, ale tutaj, przy nim. A tatko i ciocia teraz się położą. Ja tu zostanę i Janek ze mną zostanie dobrze?
— Naturalnie, kochanie, nie odejdę stąd jeszcze.

Tymczasem nadeszła dzienna pielęgniarka, aby zmienić nocną, tak jak było codziennie. Pani Amelia poszła zatelefonować do doktora o stanie chorego, pokojówka przyniosła Zosi herbaty, a Odyńczic z panem Maleckim wyszli na śniadanie do stołowego pokoju.

Po dwóch godzinach Jerzy przebudził się, tym razem o wiele silniejszy niż poprzednio, choć oczywiście tak jeszcze słaby, że każde słowo wymawiał wolno, z trudem i z dużymi przerwami.

— Zocheńko... już sobie teraz... wszystko przynosi...

— Kochany, męczysz się mówieniem, może ci to zaszkodzić.

— Nie... nie... powiedz mi... co to było... w... kości... była trumna... wiem... że coś strasznego... się działo... jak wyciłeś mnie tam znaleźli... potem...
— Jak będziesz silniejszy wszystko ci opowiem.
— Nie... nie. Teraz... to tak męczy... pamiętam, a nie mogę... powiadać... wszystkiego... była biała kobieta w... trumnie... śliczna... podobna do... ciebie... a potem... nie wiem, co... było dalej...
— To ja byłem, Jur. Tyś mnie z letargu uratował. Rozbiłeś trumnę, i doprowadziłeś mnie do życia.
— Pamiętam! — powiedział raptownie głośniejszym niż wszystkie poprzednie słowa i twarz skurczyła mu się przerażeniem. — Tak, tak...
— No, widzisz, kochanie, zdenerwowałeś się tym teraz... Naprawdę nie mówmy już o tym. Wszystko jest dobrze.
— Co za cud... to Opatrzność... Więc to... ja... naprawdę ja... wróciłem ci życie... ja?...
— Ty, najdroższy mój, i to życie należy do ciebie wyłącznie i na zawsze.
— Daj... mi... rękę... obydwie... ręce...
Podniósł je do ust i przycisnął do nich. Wyraz wielkiej ulgi i niezmiernego szczęścia odbił się na jego bladej zgnęanej twarzy. W oczach zaszklili się lzy. Patrzył na Zosię długo rozmiłowanym wzrokiem.

Właśnie w tej chwili weszli do pokoju doktor, pani Amelia, Odyńczic i Malecki.

Doktor powitał pacjenta serdecznie i wesolo.

— No, narobił pan nam trochę strachu, drogi panie Jerzy. Ale teraz widzę, że zło już minęło i zaczniemy rekonwalescencję. Prędko pan wróci do zdrowia przy tak troskliwej opiece jaką pan tutaj ma koło siebie.

Badanie nie trwało długo, doktor dał zlecenia, jak postępować dalej z chorem i obiecując wąż wizytę znowu na popołudnie, pożegnał się i wyszedł, szczerze ucieszony pomyslnym obrotem choroby.

Tymczasem Jerzy patrzył bez przerwy na starego ślepego Maleckiego. Ten jak gdyby wyczuł to spojrzenie bo podszedł do chorego, wziął go za rękę pełnym wzruszenia głosem rzekł:

— Moje kalectwo było strasznym nieszczęściem mego życia, ale w porównaniu do śmierci Zosi, było nic nie? znaczącą dolegliwością. Jej życie to moje największe szczęście i tobie je zawdzięczam... — łkanie przerwało mu słowa.

Jerzy rozpromieniony, wzruszony i uśmiechnięty, pomyślał: „mam teraz prawo do mego szczęścia...”

W dwa tygodnie później siedział na fotelu w eleganckiej piżamie, pił poobiednią czarną kawę i nawet palił papierosa. Był jeszcze mizerny bardzo i chudy, ale z dniem każdym wraçał coraz bardziej do sił i z dniem

każdym była różnica w jego wyglądzie. Właśnie zaczął po trochu wstawać, po dwie trzy godziny dziennie spędzał w fotelu, a w dniu o którym jest mowa — wraz ze wszystkimi jadł obiad w stołowym pokoju.

Pan Malecki zmienił swoje zwyczaje od czasu ostatnich wypadków. Nie zamykał się już w swoim pokoju, jadał nie sam u siebie, ale z całą rodziną, przebywał w całym mieszkaniu, wychodził z Zosią na spacer, stał się pogodny i rozmowny, przypominał sobie dawnych przyjaciół, z którymi postanowił nawiązać przerwane stosunki towarzyskie i przyjacielskie — jednym słowem był takim, jak gdyby straszne jego kalectwo nie dokuczalo mu teraz, był takim jakim może być człowiek szczęśliwy.

Dzięki tej zasadniczej jego zmianie charakter całego domu zmienił się też nie do poznania. Zaczęło się w nim przewijać sporo ludzi, był nieraz wesoly gwar, a na przyszłość projektowano różne przyjęcia, nawet zabawy. Staruszek był inicjatorem wszystkich tych planów i tylko ciągle pytał się Zosi, czy jest szczęśliwa, i lubił ją mieć przy sobie, trzymać ją za rękę, jak gdyby ciągle jeszcze chciał się upewnić, że ona, ta jedyna ukochana córka, naprawdę wróciła do niego z tamtego świata. Jerzego kochał jak syna i był równie o niego troskliwy, jak o Zosię. Oni oboje stali się jedynym celem jego życia i ich szczęście czyniło go naprawdę najszczęśliwszym na świecie.

A Zosia promieniała. Uroda jej rozkwitła jak wspaniały kwiat, oprószony promieniami blaskami wewnętrznego szczęścia i tryskającej radości życia.

Jerzy popijał kawę, gawędząc z Zosią i jej ojcem, gdy nagle zadzwieczał dzwonek w przedpokoju i po chwili pokojówka przyniosła dwa bilety wizytowe.

— Ci państwo pytają, czy mogą być przyjęci — rzekła podając bilety.

Zosia przeczytała głośno:

— Jan Koper i Anna Czaplík. To ten rzeźbiarz pewno... Prosz naturalnie.

— Jakże się cieszę! — zawołał Jerzy — że go zobaczę! Prosz, prosz ich prędko!

— Ale kto jest ta pani? — zapytała Zosia Jerzego.

— Nie bardzo wiem, no ale skoro z nim przychodzi... W tej chwili weszła do pokoju — Ligia, a za nią Jan Koper.

— Ligia! — wykrzyknął zdumiony Jerzy — i kochany mistrz!... Co za mili goście. Podniósł się z fotela i pośpieszył ich przywitać.

Rzeźbiarz rzucił mu się entuzjastycznie w ramiona i z prawdziwym wzruszeniem ścisnął go i całował.

— Mistrzu kochany, jaki pan zacny, że pan do mnie przyszedł... i panią Ligię pan przyprowadził... To przecie mój duch opiekuńczy... Ale skądże państwo razem?

Janowi Koperowi — odparł rzeźbiarz.

(d. c. n.)

Przeciąg jest nieszkodliwy dla ludzi zdrowych. SUCHY RĘCZNIK ODMŁADZA... JAK NAJLEPIEJ PRZEWIETRZAĆ MIESZKANIA?

Z braku wentylatorów mechanicznych ochładzanie mieszkań prawie że jedynym sposobem jest przewietrzanie, co jest sprawą bardzo ważną, a tak często zaniedbywaną. Jeżeli przyjąć pod uwagę, że taka naturalna wentylacja polega na tym, że w otwartym oknie (lub drzwiach) góra wychodzi z mieszkania powietrze ciepłe i zanieczyszczone (wydechany przez nas dwutlenek węgla, dym papierosowy i różne zapachy), a dołem przedostaje się do niego powietrze zimne i czyste, więc łatwo sobie uświadomić, że taka zamiana odbywa się dość szybko i energicznie tylko wtedy, gdy różnica temperatury wewnątrz i na zewnątrz mieszkania jest dość duża, a więc dopiero od późnej jesieni aż do wczesnej wiosny. Stąd zaś wynikają wnioski:

- 1) że tylko w zimie otwieranie jednego okna może być wystarczające i
 - 2) że najlepiej i najprędzej przewietrza i ochładza mieszkanie głównie przeciąg którego ludzie tak się boją, a który jest przecież niczym innym, jak zwykłym prądem powietrza, czyli „wiatrem” i który szkodzić może tylko chorym, lub zgrzanym, a rozdękanym i niezahartowanym ludziom.
- Ciało nasze, pozbawione owłosienia, nie jest w stanie bronić się skutecznie przeciw chłodom, natomiast aparat ochładzający posiadamy bardzo sprawny. Skóra bowiem nie posiada nie tylko bogatą sieć naczyń krwionośnych, regulującą przyływ i odpływ krwi, ale też i całą masę gruczołów potowych; parowanie zaś potu powoduje i przyspiesza ochładzanie się ciała.
- Już sam rozwój tego aparatu wskazuje, w jakim stopniu i jak często ciało nasze potrzebuje tego promieniowania i parowania nadmiaru swego ciepła. A drugim dowodem tego jest fakt, że przy normalnej temperaturze naszego ciała, wynoszącej około 37 stopni C., nie znośmy dobrze ciepłoty powietrza ponad 30 stopni C., a najchętniej przebywamy w atmosferze jeszcze chłodniejszej, bo około 20 st. C.
- Tymczasem, zamiast dopomagać w tym naturalnym dążeniu do stałego i powolnego promieniowania i parowania naszego ciała, z dziwnym uporem staramy się (przy pomocy nadmiaru ubrań i przegrzewania pomieszczeń) zahamować ten naturalny proces.
- A gdy raz się przegrzejemy, gdy zaczniemy się dusić, a pot pokryje powierzchnię ciała — wtedy znów wykazujemy taką niecierpliwość w chęci ochłodzenia się, jaką cierpliwość wykazywaliśmy poprzednio w znoszeniu nadmiaru ciepła.
- I właśnie ta niecierpliwość: to picie zimnych napojów „na zgrzanego”, to zbyt nagłe ostygnięcie w przepoconym ubraniu — na wietrze, to wszystko właśnie powoduje mnóstwo chorób zaziębieniowych — mniej lub więcej poważnych i stopniowo rujnujących stan zdrowia ogólnego.
- A zdawałoby się, że tak łatwo jest:
- 1) albo nie doprowadzać siebie do stanu przegrzania się (praktyczne ubranie!)
 - 2) albo zaczekać z ugaszeniem pragnienia

(lub ze skokiem do wody) 5 minut — nim się cicho trochę ostygnie. Poza tym pozostaje przyzwyczaić swe ciało do takich nagłych zmian temperatury. Do picia zimnych napojów trudno jest przyzwyczaić się, zwłaszcza osobom z powiększonymi migdałami albo z niedomaganiem żołądkowymi. Natomiast zahartować przeciwko zaziębieniu powierzchnię ciała jest bardzo łatwo, ale do tego trzeba zabierać się powoli i przeprowadzać stopniowo. Trzeba mianowicie podczas rannego (i wieczornego) mycia się obnażyć górną część do pasa i w ciągu pierwszych 5 — 10 dni wycierać się suchym ręcznikiem, i to tak długo, aż się nam zrobi zupełnie ciepło (będzie to i gimnastyka jednocześnie!).

W ciągu następnych dni trzeba przed tym nacieraniem ciała, zwilżyć dowolnie ciepłą wodą, a potem tak samo długo wycierać się. Dalej zaś i stopniowo (w ciągu kilku lub kilkunastu dni), trzeba brać do tego wodę coraz to zimniejszą, aż dojdziemy do zwykłej, wodociągowej. Oczywiście można (choć i niekoniecznie) przeprowadzać te czynności przy otwartym oknie. W międzyczasie zauważymy, że te natryski i masaże doskonale wpływają na nasz system nerwowy, że one polepszają nastrój i podnoszą zdolność do wszelkiej pracy, że słowem, to nas... odmładza.

Powietrzna „Normandie”. LATAJĄCY HOTEL TRANSATLANTYCKI.

W francuskich zakładach lotniczych Chalais - Meudon rozpoczęto w tych dniach budowę nowego samolotu transoceanicznego według projektu konstruktora Wibaulta. — Wynalazca nazwał swój samolot „Powietrzną Normandie”. Na całość lotnictwa transoceanicznego bezsprzecznie zupełnie nowe oblicze. Aparat, którego budowę obliczono na pełne 2 lata, posiadać będzie siłę motorów 5400 HP. i przeciętną szybkość 350 km. na godzinę. Posiadać będzie zasięg około 4500 km. i pomieszczy 26 pasażerów. Wnętrze aparatu urządzone będzie z wszystkimi nowoczesnymi wygodami: 26 łóżek, umywalnie z zimną i ciepłą wodą, urządzenie kąpielowe, restauracja, bar, nawet sala tańcowa, wszystko to znajdować się będzie w samolocie.

Obsługę pasażerów pełnić będzie naczelny steward i dwóch jego pomocników. Prócz tego załoga składać się będzie z 4 ludzi: naczelnego pilota, radiotelegrafisty i mechanika. Zaopatrzenie samolotu stanowiąc będzie benzyna, benzol i olej na 4 motory, 402 m. przewodu telefonicznego łączący będzie mostek komendanta ze sterami. 500 metrów przewodu służyć będzie do celów ogrzewania wody i kabin. Samolot posiadać będzie nawet małe dynamo elektryczne. Nośność samolotu przewidziana jest na 158 ton, tak że pasażerowie będą mogli zabierać bagaże w dowolnej ilości.

Sam aparat jest typem lądowym o zasięgu 4500 km. Do użytku jego urządzone będą dwie pływające wyspy jako bazy do lądowania, podobne do tych, jakie projektował Bleriot i Mermoz. Nowa „Powietrzna Normandie” odbywać będzie drogę z Paryża do Nowego Jorku dokładnie w 20 godzinach. List, który wrzuci się w Paryżu wieczorem o godzinie 11-tej do skrzynki poczty lotniczej, będzie w Nowym Jorku już na trzeci dzień przed południem. Podobne projekty samolotów jak Michela Wibaulta zgłosili Cousinet i Caudron. — Znajdują się one obecnie w okresie technicznych obliczeń. Który z trzech konstruktorów wygra wyścig, dotychczas nie wiadomo. — Wobec chwili pierwszy jest Wibault. W każdym razie pewne jest, że w ciągu najbliższych dwóch lat Europa i Ameryka zblizną się do siebie bardzo znacznie.

Łowienie ryb... na deskę CHIŃSKIE POMYSŁY.

Chińczycy są narodem rybackim. Podo- bno istnieje aż 120 różnych metod łowie- nia ryb, stosowanych przez rybaków chiń- skich. Niektóre z tych metod są tak oco- bliwe, że zwracają uwagę wszystkich po- dróżników, opisujących zwyczaje tego kra- ju. Jeszcze Marco Polo, pierwszy bodaj Europejczyk, który zwiedził i opisał w e- poce wielkich odkryć Chiny, ze zdziwie- niem opowiada o tym, że Chińczycy łowią ryby za pomocą specjalnie do tego celu wytresowanych zwierząt. I tak np. poslu- gują się rybacy chińscy tresowanymi wy- dramy, które chwytają ryby i jak psy my- śliwskie ubiją zwierzę, aportują zdo- bycz swym panom. Również i ptactwo wo- dne umieją Chińczycy zaprzęcać do pracy. Puszczają np. do wody kormorany, duże ptaki wodne, żywiące się rybami, uniemo- żliwiają im uprzednio przelikanie i u- wiązawszy je do łodzi. Kormoran chwytą zgrabnie rybę, ale nie może jej przelknąć i musi ją oddać w ręce rybaka, znajdują- cego się w łódce.

nie łodzi uniemożliwia im ten skok i ry- ba wpada do ludzi. Trudno wyjaśnić, dlaczego jasna de- szczylna wabi ku sobie ryby i dlaczego pobudza je do skakania. Dr Gudger przy- puszcza, że ryby natrafiając na deskę za- nurzoną w wodzie, biorą ją za małą la- wicę piasku i usiłują ją przeskoczyć. Wyjaśnienie to mało jest prawdopo- dobne. Raczej skok, jaki ryba wykonuje, jest odruchem przestraszenia. Odbite od bia- łej deski światło księżyca pada na drob- ne fale jeziora. Ten niezwykle refleks bio- rą, być może, ryby za ślad jakiegoś wiel- kiego drapieżnika wodnego i próbują mu- uknąć. W tym celu próbują domniama- nego wroga, za którego biorą białą deskę, przeskoczyć. Skaczą więc w kierunku łodzi, której nie widzą i wpadają w ręce rybaka. Za- tym wyjaśnieniem przemawia fakt, że ry- bacy, łowiący w opisany sposób ryby, nie starają się bynajmniej o ciszę, lecz ow- szem starają się wywołać szum w wodzie, ciągnąc za łodzią kamień, przywiązany do sznura.

Najmniej trudu sprawia Chińczykom metoda połowu, którą opisał ostatnio dr Gudger z Amerykańskiego Muzeum przy-rodniczego. Wedle sprawozdania tego ba- dacza, rybak chiński wyprawia się w noc księżycową na rzekę w łódce, do której prawej burty przytwierdzona jest deska polakierowana na biało. Z lewej strony łodzi znajduje się sieć wznosząca się po- nad burzę. Przejazdząca taką łodzią po- chym jeziorze lub rzece daje podobno zdu- miewające wyniki. Oto ryby nęczone jas- nym światłem księżyca, odbijającym się od białej lakierowanej deski, wyskakują sa- me z wody, próbując przeskoczyć łódkę. Niestety sieć rozpięta po przeciwnej stro-

Dr Gudger nie jest pierwszym, który o tym dziwnym sposobie chińskiego rybo- łóstwa opowiada. Jeszcze w XVIII wieku było ono w Europie znane. Wedle sprawozdania amerykańskiego badacza, łowienie ryb „na deskę” nie jest jedynie tylko w Chinach uprawiane. U- prawiają je również Anamici w Cochinchinach, którzy tej sztuki nauczyli się za- pewne od Chińczyków. Niezależnie od nich, tą samą metodą rybołóstwa posłu- gują się również ludy afrykańskie, mieszka- jące u wybrzeży Kongo.

Owacyjne powitanie zwycięzców greckich.



Zdjęcie przedstawia greckiego premiera Metaxasa witającego uroczysto wraz z innymi dostojnikami państwowymi, zwycięskich lekkoatletów greckich, po ich powrocie z Bukaresztu, gdzie odnieśli wspaniałe zwycięstwo w ogólnobalkkańskich mistrzostwach lekkoatletycznych, wygrywając 12 pierwszych miejsc na 18 spotkań.

PODSŁUCHANE PRZYJACIOŁKI.

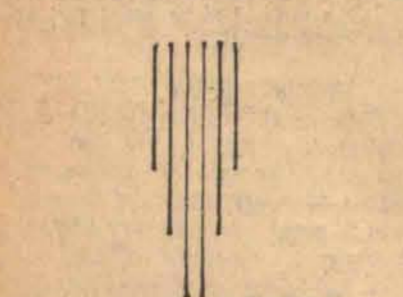
Lala: — Kiedy pan Eugeniusz wczoraj przyszedł do nas z wizytą, natychmiast upadł przede mną na kolana.
Ala: — Czy podłoga była świeżo wy- froterowana?
ZWYCZAJ.
— Nie Władku, teraz nie wolno mnie pozdrawiać. Dopiero w przyszłości, dopiero, kiedy się zaryczy.



SILNEJ FLOTY WOJENNEJ I KOLONIJ

JACEK BRZEZINA

TOWARZYSZ numer STO TRZY



POWIEŚĆ 89

— A więc dobrze. Biorę odpowiedzialność na siebie. Pan Downing miał specjalne polecenie wykrycia osobowości jakiegoś tajemniczego agenta sowieckiego, którego osobą centrala londyńska szczególnie się interesuje.
— Nr 103?
— Tak. Zdjaj się...
Good wstał.
— Nie mamy chwili do stracenia. Sytuacja jest naprawdę groźna. Jeżeli Einhorn wie o misji Downinga, ten jest stracony.
— Ma pan już jakiś plan?
Good podszedł do okna i oparł się ciężko o drewnianą framugę. Sytuacja była niełatwa.
Na podwórzu wjechała jakaś lśniąca limuzyna. Good odskoczył od okna i uważnie zaczął spoglądać przez firanki w dół.
— Sir, przyjechał Einhorn z wizytą!
— Nie może być! — Poseł zerwał się gwałtownie z biurka. — Czego on może chcieć?
— Sądzę, sir, że pan go przyjmie?
— Ma się rozumieć. Niech pan poczeka w moim prywatnym gabinecie. Jak tylko z nim skończę, zaraz przyjdę panu powiedzieć, o co Einhornowi chodziło.
Wskazał Goodowi boczne drzwi i zadzwonił na sekretarza.
Po piętnastu minutach Good znalazł się z powrotem w gabinecie Hudsona.
— Niech pan sobie wyobrazi, Einhorn przyszedł, by zaprosić mnie na jutro wieczór na przyjęcie do sowieckiej

ambasady. Uroczystość z okazji jakiegoś tam czerwonej rocznicy.
Good uśmiechnął się z zadowoleniem.
— Świetnie się składa. Mam nadzieję, sir, że pan nie odmówił.
W zasadzie nie. Pomyślałem sobie, że warto będzie co do tego poradzić się pana. Może będąc w ambasadzie będę mógł czegoś dowiedzieć się o Downingu.
— Nie, na nic by się to nie przydało. Poselstwo musi być na oko zdala od tej sprawy.
— Więc co pan ma na myśli?
— Pewien plan, który, jeżeli się uda, doprowadzi do uwolnienia Downinga.
Sir Hudson zainteresował się.
— Można wiedzieć, co pan ma zamiar przedsięwziąć?
— Owszem. Pomyśl nasunęła mi zabandażowana twarz szofera Einhorna. O ile pan wie, sir, Borysow, ów szofer, jest w zasadzie dowódcą stacjonującego w ambasadzie oddziału GPU i zarazem zaufanym Einhorna. Brał on udział we wczorajszym napadzie na mój dom i został widocznie ranny w twarz lub w głowę, bo ledwie mu oczy i nos zza bandażu widać.
— Co ma ten szofer wspólnego z pańskim planem?
— Bardzo dużo. Jutro wieczorem pojedzie pan, Sir, swoim samochodem do ambasady sowieckiej. Jest zimno, więc nogi będzie pan miał przykryte kocem, pod którym i ja znajdę wygodne miejsce. Chodzi mi w tym wypadku o przedstawienie się na teren ambasady. W normalny sposób jest to rzecz niemożliwa. Stałe psie patrole koło murów oraz karabiny maszynowe i gwardia GPU są nie do przebycia.

— Pomysł niezły, ale co będzie dalej?
— Dalej plan opiera się na przypuszczeniach, lecz pan nie będzie już miał z nim więcej do czynienia. Chyba to, że w czasie przyjęcia możliwe jak najprędzej po swoim przybyciu, powinien pan porozmawiać trochę z Einhornem i poczynić mu pewne aluzje co do osoby Downinga. Niby, że pana bardzo interesuje jego sprawa, co robi, gdzie się znajduje, etc.
— A co będzie z panem?
— Proszę się o to nie kłopotać. Jakoś dam sobie radę. Proszę tylko o jedno: gdyby do północy nie dostał pan ode mnie żadnej wiadomości, proszę uważać sprawę moją za przegraną. Wtedy proszę zrobić, co pan, sir, będzie uważał za stosowne. Sądzę, że w tym wypadku można by nawet zagrozić pewnymi komplikacjami politycznymi.
Sir Hudson nałożył spokojnie monokl.
— Tego pan ode mnie nie może wymagać. Dobre stosunki w polityce są więcej warte niż życie dwóch, najbardziej może wartościowych ludzi!
Good uklonił się zimno.
— Doskonale rozumiem. Wobec tego gdybym do północy nie dał znaku życia, proszę uważać mnie na pewno, a Downinga w przybliżeniu za nieboszczyka. — Wstał szykując się do odejścia. — Zjawię się tutaj jutro przed ósmą wieczór. Proszę się tylko nie zdziwić, gdyż przybędę ucharakteryzowany na szofera Borysowa. Liberia sowieckiej ambasady, twarz obwiązana od ucha do ucha, w ogóle ciemny typ...

Vertical text on the right edge of the page, including various notices and advertisements such as 'Za redak...', 'Dr. med. Choroby', '6-go Sier...', 'Edwa...', 'Lecze...', 'H. P. Spec. chor...', 'Przyjm...', 'r r...', 'AWROT...', 'Dr. Spec. chor...'

Komu się szczęście uśmiechnęło?

Pełna tabela wygranych.

PIERWSZE CIĄNIENIE
Dzienna wygrana 5 tys. zł — 3496

10 tys. zł — 105280 106986 134045

5 tys. zł — 34805 80385

2 tys. zł — 4362 15313 15975 38059

1 tys. zł — 5556 19120 22042 22144

500 zł — 21501 27976 30625 38528 44264

200 zł — 46278 50682 55337 58990 64864 78780

100 zł — 75477 81237 82489 88172 88255 88914

50 zł — 91247 98857 99536 102988 110032 121854

25 zł — 127102 131641 155518 163529 181903

10 zł — 192763

STAWKI.

26 50 233 331 96 584

3075 97 651 850 52 2129 201 61 439 639 777 386 991

3029 148 228 321 569 639 765 828 917 4001 89 149 315

500 3 34 608 51 67 83 845 56 5153 227 319 408 576 660

80 728 89 801 940 6159 60 254 833 7151 216 54 30185 301

43 6 441 720 75 9 8173 246 360 410 514 3230 622 865 83 9308

151 372 499 354 633 90 890

10029 509 619 705 76 11005 241 316 58 4812 4 645 746

216 38 12031 331 405 26 53 98 13032 107 377 421 452 710

10728 189 520 62 77 795 9 879 36 927 15286 309 60 621

73 46 957 612 82 94 705 63 97 655 96 747 910 35 27

17016 224 443 689 94 704 66 912 83 18065 383 442 647

833 78 990 66 10070 161 80 301 21 468 930

20070 84 130 770 89 832 70 908 707 21134 200 324 26

487 31 77 823 35 2208 103 537 857 966 23034 598 791 875

883 940 54 26013 258 403 510 27267 337 79 787 844 56

914 97 28314 550 83 696 958 96 29045 519 632 878 996

3015 263 348 63 85 504 7 38 89 619 766 31214 380 95

456 600 1 22 705 824 78 32001 129 272 83 801 844 942 81

30261 438 556 56 82 94 705 63 915 36012 206 8 407 42

50 8 881 85 959 31029 446 174 223 86 320 3962 454 659 785

70 74 659 881 84 969 38013 219 218 44 911 27 3212 79

916 39043 151 253 9 368 79 455 504 800 6

40132 89 233 447 78 98 542 635 216 59 41101 740

947 4062 300 409 615 706 60 727 6 43044 338 402 605 815

941 37 44031 102 266 320 458 563 630 963 7 45081 130

323 661 721 8 821 98 641 46002 135 248 309 416 539 47046

84 445 705 76 823 68 966 48286 435 73 510 670 710 827 926

60 9896 342 493 508

100010 115 396 681 9 817 60 908 99 51014 82 132 404 64

74 376 32662 84 214 329 50 465 535 629 814 53197 570

948 67 84026 48 203 400 454 84 526 40 63 718 55040 1 125

213 53 1 424 695 971 74 81 56286 452 91 623 34 5704 79

52 5 210 74 438 601 950 58276 497 579 623 87 806 954 59216

24 405 92 777 948

60010 26 38 92 154 70 282 300 564 687 805 96 61209 510

948 67 84026 48 203 400 454 84 526 40 63 718 55040 1 125

213 53 1 424 695 971 74 81 56286 452 91 623 34 5704 79

52 5 210 74 438 601 950 58276 497 579 623 87 806 954 59216

24 405 92 777 948

60010 26 38 92 154 70 282 300 564 687 805 96 61209 510

948 67 84026 48 203 400 454 84 526 40 63 718 55040 1 125

213 53 1 424 695 971 74 81 56286 452 91 623 34 5704 79

52 5 210 74 438 601 950 58276 497 579 623 87 806 954 59216

24 405 92 777 948

60010 26 38 92 154 70 282 300 564 687 805 96 61209 510

201 35 514 709 58 63 967 73 11500 387 709 89 809 116474

135 81 304 74 970 117095 163 94 277 86 437 612 50 117

118246 531 612 28 723 832 81 119019 79 88 117 394 94 454

554 774 866

120106 66 826 46 752 907 76 7 121313 652 8 72 835

122129 52 77 223 688 785 895 123119 81 513 614 72 710 927

124034 173 283 480 716 123236 551 681 800 51 804 82 126111

451 668 879 212257 401 752 84 803 925 128068 168 307 527

606 811 21 120080 138 58 202 367 433 613 707 25 83 965 6

130073 87 238 344 60 488 548 627 58 752 928 131011 61

84 94 132 302 17 455 546 94 5 785 132185 327 450 593 694

133055 94 6 261 368 82 499 548 627 58 989 134033 392 4

410 506 80 932 133038 83 209 23 486 857 95 900 7 136057 86

575 617 94 7 743 801 23 33 972 137055 230 352 494 511 809

47 130861 297 732 81 99 942 85 137032 101 42 513 844

140076 456 7 91 543 719 69 70 878 141017 51 296 325

581 602 8 924 5 142033 78 148 251 79 471 534 6669 143138

237 47 481 701 144054 714 315 407 85 556 649 801 145091

118 42 410 513 611 871 515 146206 36 61 88 788 818 911

44 52 147308 9 432 941 110003 91 207 98 320 37 57 600

744 862 149442 570 738 858 92 937

150136 272 338 61 547 90 722 151200 7 324 82 4307

559 672 152017 248 467 94 548 618 841 39 72 912 15357

12 27 62 717 315 45 94 433 34 33 582 651 3 701 839 154036

77 382 571 612 725 36 871 81 155042 213 62 437 884 156123

16 618 886 152025 101 10 91 273 360 89 530 88 67 713

158078 143 65 251 678 709 93 519097 305 454 656 917

160245 349 490 85 161089 358 74 406 715

857 98 949 54 162002 49 246 367 723 844 59

163181 307 412 38 644 570062 164284 45 261

478 883 44 920 165016 128 238 447 166373

525 63 768 813 41 928 52 98 167009 194 212

70 802 821 168048 194 200 99 407 506 15 169062

7 544 754 827 81 69

170017 52 92 119 239 57 403 33 511 667 923

171125 225 86 461 598 89 584 17258 67 71

57 97 628 41 816 19 471618 40 278 412 65 677

174137 82 82 95 237 84 99 547 808 965 98

175005 67 95 118 351 759 94 17569 68 76 610

742 809 92 98 177355 451 88 559 63 78 83 731

14 700 27 880 21 178068 398 468 80 88 731

55 855 855 179167 244 449 768 80 882 937 4 48

180185 226 432 590 804 919 181043 142 57

281 461 725 897 975 182022 80 218 320 89 850

944 7 65 183064 261 357 459 793 813 16 55 81

981 184811 64 82 400 80 9 622 717 33 969

195367 556 7 745 65 68 902 51 188075 290

504 756 922 187061 208 463 65 79 508 40 806

188475 522 649 894 189024 71 308 60 490 505

610 714 65 822

190078 252 485 632 60 787 55 191281 5 7

385 888 62 92 192155 388 467 914 193289 53

438 65 683 91 788 917 23 194055 71 155 80

292 382 635 44 887 89 931

DRUGIE CIĄNIENIE
Dzienna wygrana 20 tys. zł — 145262

15 tys. zł — 113904

10 tys. zł — 8062 160577

5 tys. zł — 124481 164512

2 tys. zł — 63 9573 1402 29273 38603

43786 56875 57849 70711 75160 83602

40074 627 41654 42068 344 645 774 901 77

44839 480 890 45027 177 204 801 730 809 914

46051 62 225 26 425 927 47360 431 781 84 48012

236 458 676 968 99 49053 366 515 74 743 952

50025 33 922 51119 462 539 937 52143 53103

236 455 776 934 54154 73 826 56880 697 749

56669 829 80 57884 818 88 58110 20 317 75 788

59842

60081 152 354 427 816 61264 365 621 938 6200

327 520 63 882 63702 64097 532 537 644 877 975

65759 845 60011 60 399 519 40 67222 45 92 404

571 707 39 827 68265 684 890 69296 505 700 845

904 13

70235 604 855 930 71249 335 763 912 72050

186 213 643 844 73017 230 370 662 848 74024 173

500 692 749 960 91 75288 417 67 93 549 713 831

40 914 66 76202 73 509 41 638 753 77308 25 617

78084 560 622 56 794 79652 860

80061 659 756 72 81180 244 385 809 82015 65

499 940 83366 857 65 84558 690 714 823 29 47

86 85019 85 1382 515 759 99 64 80050 891 87146

605 8 817 81 88090 21 644 64 707 831 89028 414

635 95 970 71

90488 827 65 71 91304 654 868 92043 164 280

307 91 733 911 57 93039 183 90 204 24 313 547

126 61 94297 487 95005 530 91 96350 456 531

188 941 97030 136 274 771 991 98209 443 524

99134 41 100281 566 800 78

101029 366 102078 92 231 496 768 103075 216

387 577 846 924 104326 413 83 531 762 980 105659

793 839 106001 51 487 746 348 107038 108205 371

527 858 109060 115 247 349 572 714 31

110050 193 639 733 807 943 811 11002 387 6150

670 612 93 873 925 44 11232 113142 56 821 94

955 199 114085 112 61 629 921 72 79 115394 407

62 734 116016 115 60 329 965 117405 766 832 939

118040 170 240 768974 119047 51 707 43 89 926

85

120027 102 209 498 552 121190 257 69 798

122624 123039 218 35 333 41 124353 427 125553

693 126261 347 472 615 799 999 127008 149 642

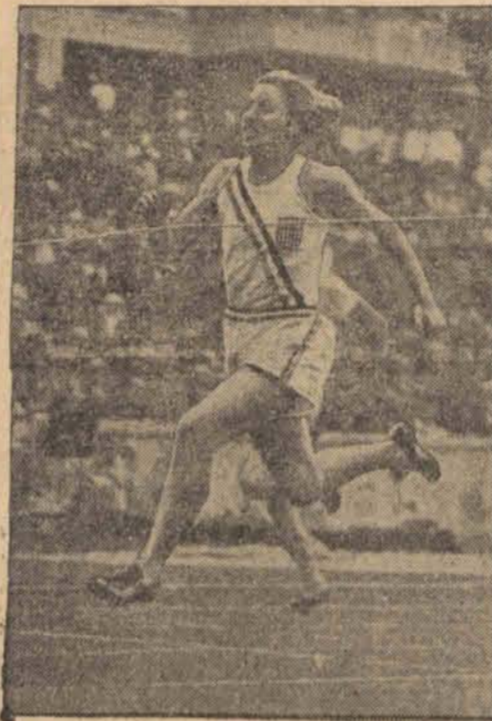
ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.



Przygotowania Berlina na przyjęcie Mussoliniego

Wszystkie ulice w Berlinie zostały ozdobione flagami na cześć przybywającego dn. 27 bm. do stolicy Niemiec Mussoliniego.

Najszybsza kobieta świata - zawodowcem



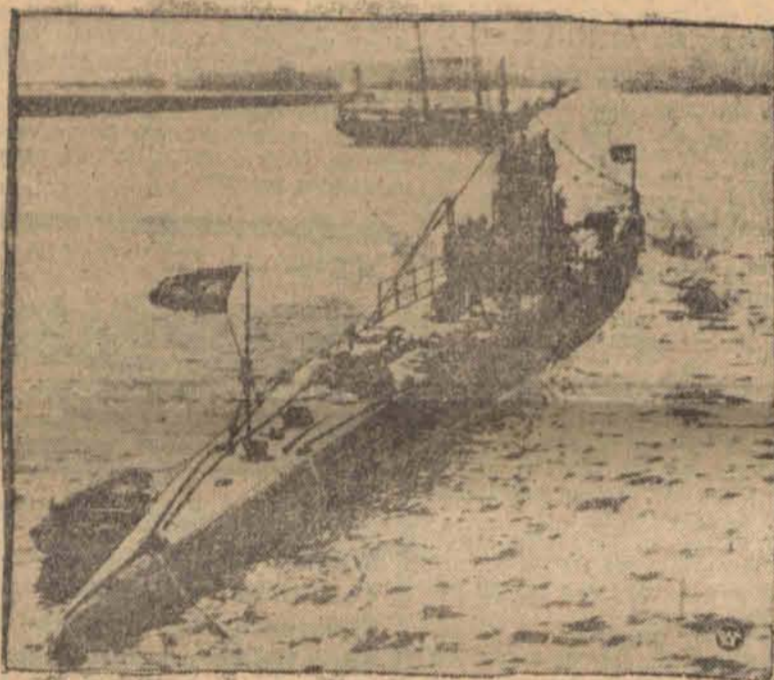
Helen Steffens, olimpijka w biegu na 100 metrów, zawarła kontrakt w sprawie nagrania filmu pokazowego i przeszła tym samym w szeregi zawodowców.

Anglicy i Włosi na niemieckich manewrach.



Koło Warnemünde nad Bałtykiem odbywają się wielkie manewry armii niemieckiej. W kwatrze głównej bawią (od lewej) 1) włoski marszałek Badoglio, 2) niemiecki generał Reichman, 3) angielski marszałek polny sir Cyryl Deverell i 4) węgierski minister obrony narodowej generał Roeder.

Hiszpańska rządowa łódź podwodna „C-2” — sensacją polityczną.



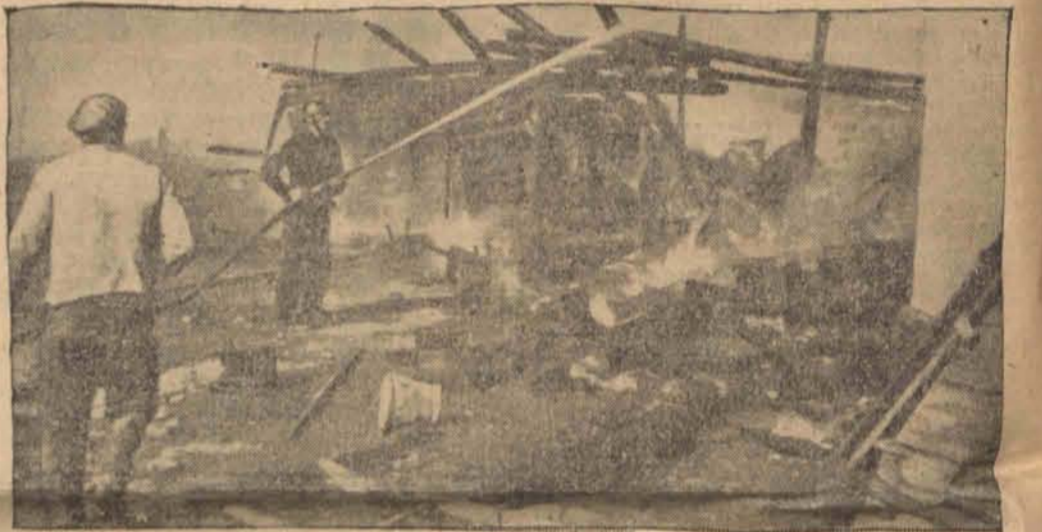
Jak wiadomo francuskie władze bezpieczeństwa wykryły w tych dniach sensacyjną aferę, a mianowicie planowany przez zwolenników gen. Franco zamiar zawładnięcia stojącą w porcie Brest łodzią podwodną rządu walenckiego „C-2”. Wykrycie i unicestwienie planów pociągnęło za sobą poważne konsekwencje natury politycznej, gdyż francuskie władze bezpieczeństwa aresztowały bawiącego na terytorium francuskim mjr. Troncoso, komendanta wojskowego Irunu, zaś w odwet zato władze rządu powstańczego zatrzymały francuskiego konsula generalnego w Maladze. Incydent z łodzią podwodną „C-2” którą widzimy na zdjęciu, może przyczynić się do ostrego zaognienia sytuacji i stosunków między Francją a gen. Franco, które i tak nie należą do najlepszych.

Wyuczasy króla Piotra II



Król Piotr II boksuje się ze swym kuzynem, księciem Aleksandrem, synem księcia-regenta Pawła.

Wieś spiska poszła z dymem.



Na słowackim Spiszu spłonęła doszczętnie wieś z całym inwentarzem żywym i zbio-rami.

Nowy rekord samochodowy



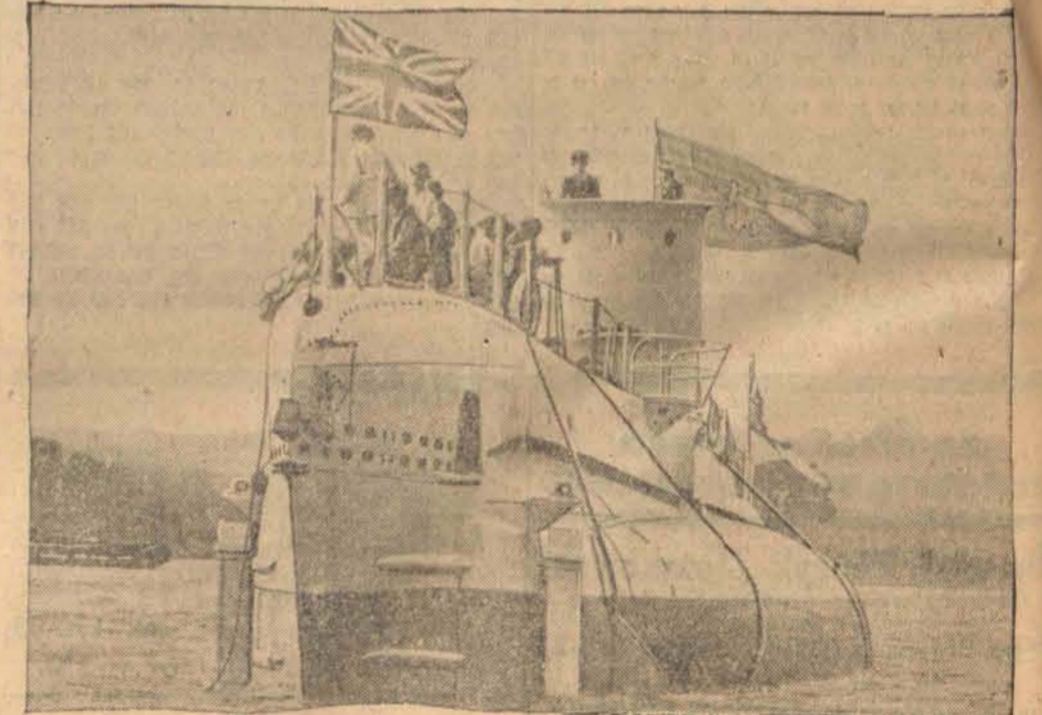
Amerikanin Jenkins poprawił rekord światowy trzygodzinnej jazdy, przebywając w tym czasie 827 km 829 m.

Zwycięska partnerka Jędrzejewskiej.



Miss Anita Lizana z Chile zdobyła puchar oraz mistrzostwo Ameryki zwyciężając w finale naszą rodaczkę Jędrzejewską.

Spuszczenie na wodę angielskiej łodzi podwodnej.



W stoczni Chatham spuszczone na wodę nową angielską łódź podwodną „Sterlet”, dwunastą z tej kategorii.

POWRÓT Z PODRÓŻY POŚLUBNEJ.



Franklin D. Roosevelt jr., syn prezydenta Stanów Zjednoczonych spędził miodowy miesiąc swego małżeństwa w Europie i od... do powrotu do Ameryki.



Oślawiona mrs. Mc Pherson znowu na widowni.

Znana ze swych skandalicznych wyczynów erotycznych amerykańska „ewangelistka” Aimee Semple Mc Pherson pojawiła się po dłuższej nieobecności znowu w swej „świątyni” gdzie wygłosiła przemówienie do swych wyznawców.

Zorganizowanym i przygotowanym do obrony przeciwlotniczo-gazowej nic grozić nie będzie. Przygotowuje tę obronę L. O. P. P.! Czy jesteście członkami tej Organizacji?